

Czy kobiety zdemokratyzują Azję Środkową? Przypadek Rozy Otunbajewej

Ludwika Włodek

- Jestem jedynym byłym prezydentem w całej Azji Środkowej. I jestem z tego dumna. U nas w regionie nikt do tej pory nie oddał dobrowolnie władzy – mówiła Roza Otunbajewa, w grudniu 2011 roku na spotkaniu ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy 7 kwietnia 2010 roku, masowe demonstracje obaliły prezydenta Kirgistanu Kurmanbeka Bakijewa, Roza Otunbajewa, jako przewodnicząca opozycji, została szefową tymczasowego rządu. Dwa miesiące później, na mocy referendum zmieniającego konstytucję, objęła funkcję tymczasowego prezydenta.

Zajmowała to stanowisko zaledwie półtora roku, ale dokonała rzeczy niebywałej. Nie chodzi o to, że została pierwszą kobietą – głową państwa w regionie. Jednak, być może to, że była kobietą pozwoliło jej oprzeć się temu, czemu do tej pory nie oparł się żaden mężczyzna sprawujący władzę w poradzieckiej Azji Środkowej. Nie przedłużyła swojej kadencji, nie wystartowała na kolejną, odeszła dokładnie wtedy, kiedy mówiła, że odejście obejmując władzę.

Kiedy tylko została głową państwa, wszystkie urzędy państwowe zwróciły się do jej kancelarii z prośbą o przesłanie oficjalnego portretu. Starym zwyczajem chciano powielić zdjęcie i rozwiesić je we wszystkich gabinetach, salach obrad i miejscach przyjęć interesantów. W Azji Środkowej przyjęło się, że prezydent spoziera na obywateli z każdego kąta, jego wizerunki zdobią nawet sale kinowe, pobocza szos i stragany na bazarze.

Ku zdziwieniu urzędników, Otunbajewa zakazała stworzenia swojego oficjalnego portretu. Na dodatek, jak opowiedział Sułtan Kanazarow, dziennikarz niezależnego portalu informacyjnego Ferghana, a potem sekretarz prasowy Otunbajewej, przez całą swoją krótką kadencję dbała by nie było jej zbyt wiele w telewizji, radiu i gazetach: - Ciągle pytała mnie: „Mam nadzieję, że nikogo nie zmuszasz do pisania o mnie”.

Otunbajewa na wszystkie zagraniczne wizyty latała samolotem rejsowym. Uczestnikom swojej delegacji polecała nocować w ambasadach albo w mieszkaniach pracowników dyplomatycznych. Nierzadko sama rezygnowała z hotelu i zatrzymywała się w gościnie u kirgiskiego ambasadora. Te gesty mogą wyglądać na tani populizm. Oszczędności z ich tytułu dla budżetu państwa nie mają większego znaczenia. Nawet tak skromnego jak budżet zaledwie pięciomilionowej, biednej Kirgizji.

Jednak rząd Otunbajewej musiał wprowadzić nowe standardy, pokazać, że zajmując się polityką można działać na rzecz wspólnego dobra, nie kraść, dotrzymywać

złożonych obietnic. Kirgizja od prawie 20 lat była niepodległa, lecz Kirgizi nie mieli powodów by cieszyć się niezależnością. Gdy nowa prezydent obejmowała władzę, sytuacja w kraju była pod wieloma względami gorsza niż za czasów ZSRR, kiedy do Kirgiskiej SRR płynął nieprzerwany strumień dotacji z budżetu centralnego.

Największe miasta Kirgistanu wyglądały może lepiej niż w czasach komunizmu. Były w nich pobudowane przez Turków nowoczesne centra handlowe i zagraniczne restauracje (w których stołowali się głównie pracownicy zagranicznych organizacji i turyści), a ulicami jeździły sprowadzane z Japonii samochody. Jednak na prowincji drogi były bardziej dziurawe, szkoły miały gorszych nauczycieli, szpitale gorszych albo wcale, lekarzy. Fabryki świeciły dziurami dawno powybijanych okien, a ziemia leżała odłogiem. Z 5 milionów obywateli, blisko milion musiało wyjechać do Rosji za chlebem, bo w ojczyźnie nie mieli z czego się utrzymać.

Owszem, Kirgizi, jeśli tylko mieli podłączenie albo mieszkali blisko dobrze działającej kafejki internetowej i akurat nie było przerwy w dostawie prądu, mogli bez przeszkód grać w internetowe gry z partnerami z całego świata. Jeśli tylko mieli satelitę, mogli oglądać, wedle gustu, albo indyjskie reality show albo telewizję muzyczną MTV. Dziewczyny zamiast sowieckich barchanów mogły, także wedle gustu, nosić albo modne i tanie chińskie podróbki najnowszych zachodnich ubrań albo, wzorowane na krajach Zatoki Perskiej bądź Turcji, muzułmańskie chusty szczelnie okrywające całą głowę.

Nie było jednak powodów do dumy z własnego, niepodległego państwa. Ono przestało zapewniać obywatelom to, co dawał im ZSRR, czyli względny spokój i poczucie bezpieczeństwa. A wszystkie wolności, nieznanne za czasów sowieckich, bardziej wynikały ze słabości tego państwa niż z jego usilnych zabiegów.

Obaj poprzednicy Otunbajewej na stanowisku prezydenta Kirgistanu odeszli w niesławie, obaleni przez ludowe rewolucje. Pierwszy, Askar Akajew, gdy został głową państwa jeszcze za Kirgiskiej SRR, wydawał się obiecującym demokratą. Z zawodu profesor fizyki, wcześniej przewodniczył kirgiskiej Akademii Nauk. Jako jedyny przywódca w Azji Środkowej nie miał za sobą przeszłości pierwszego sekretarza republikańskiego oddziału partii komunistycznej. Jednak przez 15 lat rządów stopniowo podkopywał nadzieje rodaków i wspólnoty międzynarodowej, że położona w wysokich górach Kirgizja, stanie się środkowoazjatycką Szwajcarią. Bardziej niż o interes państwa dbał o interesy własnej rodziny. Gdy w 2004 roku, pod koniec swojej trzeciej kadencji, na listy wyborcze do parlamentu wprowadził dwójkę własnych dzieci, ludzie nie wytrzymali. Niedługo po nieuczciwych wyborach, w których zastraszano kandydatów opozycji, pod koniec marca 2005 roku w Kirgistanie wybuchła tak zwana tulipanowa rewolucja. Akajew wraz z rodziną uciekł do Rosji. Mieszka tam do dziś i ani myśli wracać, bo w ojczyźnie ciąży na nim zarzuty korupcyjne.

Po Akajewie władzę objął Kurmanbek Bakijew, jeden z przywódców protestującej opozycji. Rządził tak jakby postanowił w trzy razy krótszym czasie dokonać

tego samego co poprzednik. Po kilku miesiącach odwilży wrócił do autorytarnych metod zarządzania państwem, bez skrupułów obsadził najważniejsze urzędy swoimi „ziomkami” z południa kraju, prześladował media i opozycję.

Otunbajewa dobrze znała te mechanizmy. Ma za sobą lata działalności politycznej, zarówno w rządzie, jak i w opozycji. Pochodzi ze znanej kirgiskiej rodziny. Jej ojciec w sowieckiej Kirgizji był sędzią republikańskiego Sądu Najwyższego. Wszystkie jego dzieci odebrały staranne radzieckie wychowanie. Roza, podobnie jak kilkoro jej rodzeństwa, skończyła moskiewski Uniwersytet im. Łomonosowa. - Nasz radziecki Harvard – żartuje.

Obronila doktorat z filozofii („Krytyka zafałszowania dialektyki marksistowsko-leninowskiej przez filozofów szkoły frankfurckiej”) i wróciła do rodzinnej Kirgizji, uczyć studentów materializmu dialektycznego i logiki. Zaczęła działać w partii komunistycznej. W 1979 roku została sekretarzem komitetu dzielnicowego, a po dwóch latach sekretarzem partyjnego komitetu miasta Frunze (dzisiejszy Biszkek).

- Gdy nastąpiła pierestrojka, potrzeba było nowych kadr. Zostałam ministrem do spraw społecznych Kirgiskiej SRR. W moich obowiązkach leżało też organizowanie wizyt zagranicznych delegacji odwiedzających naszą republikę – opowiada. Eduard Szewardnadze, ówczesny minister spraw zagranicznych ZSRR, posłał ją na sesję Narodów Zjednoczonych do Nowego Jorku. – Świetnie się nadawałam do pokazywania zagranicą – tłumaczy Otunbajewa. – Byłam żywym przykładem młodego, postępowego człowieka radzieckiego: wykształcona, znałam języki. Nie mówi tego wprost, ale towarzyszom radzieckim bardzo zależało na tym, by pokazać światu, że dzięki ich polityce nawet kobieta z położonej na krańcu świata Kirgizji, gdzie jeszcze niedawno większość ludności żyła w jurtach i trudniła się hodowlą owiec, a mężczyźni, gdy chcieli się ożenić, porywali swoje wybranki nawet nie pytając ich o zdanie, niczym nie różni się od kolegów z Estonii czy Rosji. Mówi po angielsku i zna opery Czajkowskiego. W 1989 roku Szewardnadze zatrudnił Otunbajewą w centralnym MSZ. Brała udział w negocjacjach rozbrojeniowych z Amerykanami. Przewodniczyła też komisji ZSRR przy UNESCO.

Gdy upadł ZSRR upomniwała się o nią Kirgizja. Była jedną z nielicznych osób w kraju z międzynarodowym doświadczeniem. – Wyjechałam z Moskwy bez żalu – mówi – wtedy zaczęła tam panować strasznie nacjonalistyczna atmosfera. Wszystko musiało być nagle rosyjskie. Jak nie jesteś ruski, to do widzenia, dość się na nas napałście, teraz sami sobie państwo założymy. Ja wyrosłam w kulcie radzieckiego braterstwa narodów, nie podobało mi się to.

W niepodległej Kirgizji została ministrem spraw zagranicznych. Potem Akajew wysłał ją jako ambasadora do USA. Otwierała pierwszą kirgiską placówkę w Waszyngtonie. – Jeździłam po całych Stanach, opowiadałam o naszym kraju. Wtedy wszyscy się nami interesowali, byliśmy na fali – wspomina. Później znów była szefową MSZ, po czym wyjechała na kolejną placówkę, tym razem do Wielkiej Brytanii.

Polityka była jej pasją. Przy dzieciach, miała dwoje – chłopca i dziewczynkę, póki były małe, pomagała jej mama. Początkowo mogła również liczyć na wsparcie męża, z którym jednak w końcu się rozwiodła. Angażowała się do końca, ale nie chciała kompromisów. Jej drogi z prezydentem Akajewem zaczęły się rozchodzić. - Nie przeszedł testu władzy – tłumaczy mi. – Okazał się słaby. Uległ pokusom.

Otunbajewa w czasie swojej dyplomatycznej kariery na własne oczy oglądała jak działają zachodnie demokracje i uznała, że Kirgizja nie jest skazana by tkwić w swoim „wschodnim zacofaniu”. Odezwał się w niej etos pierestrojki. Gorbaczow, po dojściu do władzy, próbował zaprowadzić w radzieckiej Azji Środkowej nowe porządki. Wcześniej Moskwa przymykała oko na powszechną wśród tamtejszych elit partyjnych korupcję i nepotyzm. Gorbaczow chciał z tym skończyć, robił to jednak tak nieudolnie, że do dziś większość ludzi w regionie postrzega go jako uzurpatora, który zamachnął się na święte miejscowe tradycje.

Otunbajewa jednak wiedziała, że akceptowanie autorytarnych praktyk kirgiskich elit nie ma nic wspólnego z poszanowaniem „lokalnej specyfiki”. Jedynym wyjściem, by wyrwać kraj z zapaści jest ściśle przestrzeganie demokratycznych reguł gry. Pod koniec 2004 roku przestała być ambasadorem w Londynie i wróciła do kraju, wziąć udział w wyborach. Miała startować z tego samego okręgu co córka prezydenta. By do tego nie dopuścić komisja wyborcza uznała, że nie może ubiegać się o mandat poselski, bo mieszkała zbyt długo za granicą. Było to ewidentnie sprzeczne z przepisami, które nie obejmowały dyplomatów. Odwołała się i wygrała, ale wtedy uznano, że nie może startować, bo nie zapłaciła kary, którą uprzednio na nią nałożono. Też się kłóciła, ale było już za późno. Termin ostatecznej rejestracji minął.

W czasie rewolucji tulipanów, w marcu 2005 roku, blisko współpracowała z Bakijewem. Gdy ten został premierem tymczasowego rządu, objęła, po raz czwarty, tekę szefowej dyplomacji. Jednak szybko rozstała się z nowym prezydentem, który tolerował wokół siebie wyłącznie pochlebców i członków własnego klanu. W 2007 roku wystartowała do parlamentu z ramienia partii socjaldemokratycznej. Tym razem zdobyła mandat. Była jednym z najaktywniejszych posłów opozycji. W 2009 roku, po tajemniczym wyjeździe dotychczasowego przewodniczącego klubu parlamentarnego socjaldemokracji, któremu najprawdopodobniej zwolennicy Bakijewa tak „zależli za skórę”, że zdecydował się uciec z kraju, zajęła jego miejsce.

- O wszystko się awanturowaliśmy. Krytykowaliśmy każde złe posunięcie rządu. Wielokrotnie wyłączali mi mikrofon, to zaczęłam na salę obrad przychodzić z własnym megafonem. – opowiada. Nieprzychylna Bakijewowi opozycja postanowiła się zjednoczyć. Wczesną wiosną 2010 roku zwołano nadzwyczajny zjazd - Kurułtaj, jak dawne zebrania rodowe koczowników. Otunbajewa została wybrana jego szefową.

Objaśnia dlaczego na nią padło: - Nie miało znaczenia, że byłam kobietą. Ludzie mi ufali, bo nigdy ich nie zawiodłam. Byłam też najbardziej doświadczonym z opozycyjnych polityków. W parlamencie, stałam się twarzą opozycji. Nie dało się mnie

tak zupełnie zmarginalizować. No i byłam najstarsza ze wszystkich uczestników Kurultaju, a u nas wiek dodaje autorytetu. Ponieważ nie dało się jej zmarginalizować, próbowano ją zastraszyć. Pewnego dnia do mieszkania Otunbajewej, położonego na pierwszym piętrze bloku przy jednej z głównych ulic Biszkeku, wpadł granat. Posłuszna Bakijewowi policja tłumaczyła potem, że to przypadek. „Ludzie są tacy nieuważni. Zupełnie nie wiedzą, co trzymają na balkonach”.

Na początku kwietnia 2010 roku napięcie w Kirgistanie sięgnęło zenitu. Najpierw opozycja zorganizowała masowy wiec w Tałasie, na północnym zachodzie kraju. Tłum zaatakował prokuraturę i siedzibę miejscowych władz. W nocy z 6 na 7 kwietnia ciężko pobito ministra spraw wewnętrznych, który przyjechał uspokoić sytuację. Na 7 kwietnia zaplanowano wiec opozycji w stolicy. Z Tałasu i innych miast ruszyły w stronę Biszkeku autokary demonstrantów. Rząd Bakijewa prewencyjnie aresztował większość działaczy opozycji.

Następnego dnia na placu przed pałacem prezydenckim zebrał się tłum. Do nieuzbrojonych w większości manifestantów gwardia prezydencka otworzyła ogień. Padli zabici, co rozjuszyło protestujących. Szturmem wdarli się do pałacu. W tym czasie, prezydent Bakijew, dokładnie tak samo, jak jego poprzednik Akajew, wymknął się tylnym wyjściem i wsiadł do helikoptera. Później okazało się, że jest w gościnie u prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki.

7 kwietnia w ciągu dnia Otunbajewej nie było na placu. Poprzedniej nocy, ostrzeżona wiadomościami o aresztowaniach kolegów, nie wróciła do siebie na noc. Spała u kuzynki. Ponieważ w porę wyłączyła telefon komórkowy, służbom nie udało się jej namierzyć. Otoczyły tylko wszystkie klatki bloku, w którym się ukryła. Do centrum przyjechała dopiero po zdobyciu siedziby prezydenta. To ona przemówiła do narodu przekazując mu wiadomość o ucieczce Bakijewa i przejęciu władzy przez opozycję. W zamieszkach 7 kwietnia zginęło kilkadziesiąt osób. Bakijewa udało się obalić jeszcze szybciej niż Akajewa. Bo też nienawiść do niego była większa. Przyszedł do władzy w wyniku rewolucji, która w ludziach rozbudziła nadzieję na lepsze życie, na poszanowanie ich praw. Tymczasem zamienił Kirgistan w prywatny folwark. Jego rodzony brat był szefem gwardii prezydenckiej, jego syn najbogatszym biznesmenem w kraju. Nie dość, że należała do niego najpopularniejsza sieć telefonii komórkowej, to jeszcze ojciec powierzył mu szefostwo Centralnej Agencji Rozwoju, przez którą przechodziły wszystkie przyznawane krajowi kredyty zagraniczne.

- U nas prezydent zachowuje się jak jakiś chan. Zamiast o dobro państwa dba o interesy własnej rodziny. Dlatego mój rząd tymczasowy zaproponował rodakom przejście na ustrój parlamentarny – tłumaczy Roza Otunbajewa. - Kiedy Kirgizi przegłosowali nową konstytucję w referendum, prezydent Rosji, Miedwiediew, komentował, że to katastrofa, że taki system zupełnie się nie sprawdzi w Azji Środkowej. Ale ja byłam i jestem przekonana, że to jedyne wyjście. Jesteśmy młodym narodem, brakuje nam tradycji demokratycznych. Jedyne tworząc ustrój, w którym różne organy władzy

patrzą sobie na ręce, możemy zbudować sprawiedliwe, praworządne państwo. Niektórzy narzekają, że teraz mamy bałagan, że posłowie w parlamencie się kłócą i pyskują. Bardzo dobrze, lepiej, że w parlamencie niżby mieli to robić na ulicach.

Otunbajewa od razu wiedziała, że jej rządy muszą być krótkie. Trzeba było zerwać z tradycją przedłużania kadencji prezydenta w nadzwyczajnych okolicznościach, poprzez referenda, czy specjalne uchwały parlamentu. Chodziło o to, by Kirgistanem wreszcie rządził normalnie powołany rząd, poparty przez parlament wyłoniony w demokratycznych, transparentnych wyborach. Godząc się na tymczasowe przejście władzy taki sobie postawiła cel. I go osiągnęła.

- Nie chciałam się nachapać, ustawić na całe życie wszystkich swoich krewnych i powinowatych. Mojej rodziny nikt nie znajdzie na listach Forbesa [figuruje na niej dzieci wszystkich pozostałych prezydentów w Azji Środkowej] – zapewnia mnie. – Odchodząc zostawiłam demokratycznie wybrany parlament i prezydenta. To moje największe osiągnięcie.

Tymczasowa prezydent złożyła urząd na początku grudnia 2011 roku, kilka tygodni po wyborach prezydenckich, tak jak przewidywało prawo. Swoje pożegnalne przemówienie w parlamencie zakończyła słowami: „Zrobiłam wszystko co było w mojej mocy. Wiem jedno, sumienie mam czyste. Resztę osądzi historia”.

Sumienie Otunbajewej mogły skalać wydarzenia w Dolinie Fergańskiej, na południu Kirgistanu, które rozegrały się na początku jej rządów, w maju 2010 r., kiedy była jeszcze premierem. W największym mieście regionu – Oszu i w sąsiednim Dżalalabadzie doszło do krwawych zamieszek. Bandy młodych Kirgizów napały i podpały domy Uzbeków, którzy stanowią przeszło połowę mieszkańców obydwu miejscowości. W pierwszych godzinach pogromów państwowe służby w ogóle nie interweniowały. Pijane wyrostki bezkarnie terroryzowały ulice, jeżdżąc po mieście ukradzionymi wojsku wozami bojowymi. W sumie w pogromach zginęło kilkaset osób, głównie Uzbeków, zostały zniszczone całe dzielnice Oszu i Dżalalabadu.

To po raz kolejny odezwał się konflikt, którego korzenie tkwiły u zarania władzy radzieckiej w regionie. Mimo, że powstałe w latach dwudziestych środkowoazjatyckie republiki ZSRR imitowały państwa narodowe – z własną stolicą, rządem i odpowiednią wersją kultury narodowej - w każdej żyła pokaźna mniejszość z sąsiednich republik. Wcześniej, póki Azją Środkową rządziły dynastyczne chanaty, a pochodzenie etniczne nie wpływało na przywileje polityczne, nie miało znaczenia, że ludzie mówiący różnymi językami i prowadzący odmienny tryb życia żyją obok siebie. Każdy miał swoją niszę. Jednak radziecka inżynieria społeczna sprawiła, że zaczęli oni sobie wchodzić w drogę. Napięcia między potomkami koczowniczych Kirgizów a osiadłymi od stuleci Uzbekami dawały o sobie znać w momentach kryzysowych. Zamieszki z 2010 roku powtórzyły prawie dokładnie scenariusz sprzed 20 lat. Wtedy, w ostatnim roku istnienia ZSRR, gdy władze w Moskwie i w stolicy

republiki zajęte były głównie własnym przetrwaniem, na południu Kirgistanu także doszło do krwawych starć między Kirgizami a Uzbekami.

Krytycy Otunbajewej - najbardziej zacieci nazywają ją Krwawą Rożą - mówią, że wiosną 2010 roku zbyt późno przyjechała na południe, że zignorowała doniesienia o narastającej wrogości. Głównym oskarżonym o wywołanie zamieszek był pochodzący z południa kraju klan Bakijewa. Oszczy i Dżalalabadcy Uzbekcy masowo poparli rewolucję, która obaliła prezydenta i pogromy miały być karą za ich entuzjazm wobec nowych rządów. Jednak rozpoczęte na polecenie rządu śledztwo nie zdołało do końca wyjaśnić przyczyn ani wskazać wszystkich sprawców. Niewątpliwie zasługą Otunbajewej jest jednak, że zaprosiła międzynarodową komisję do wyjaśnienia zająć w Oszu. – W naszym regionie dopuszczenie takiego niezależnego śledztwa to precedens – chwaliła się prezydent później w wielu wywiadach. Raport komisji został przyjęty przez rząd, mimo, że mocno skrytykował kirgiskie śledztwo.

Świadoma tego, jak niebezpieczne dla młodego państwa może być podsycanie antagonizmów etnicznych, Otunbajewa przestrzega by odradzanie kirgiskiej kultury nie było pretekstem do narodowego szowinizmu. – Musimy odwoływać się do naszych najlepszych tradycji, takich jak pradawny epos o władcy Manasie. W latach 30. XX wieku za recytowanie „Manasu” można było iść do więzienia. Jak wszystkich w ZSRR, uczono nas, że nasze korzenie to staroruskie „Słowo o wyprawie Igora” – przyznaje Otunbajewa. – A „Manas” to opowieść o jednoczeniu ziem kirgiskich, o scalaniu północy z południem, o wieloetnicznym braterstwie. Manas miał żonę Tadżyczkę, jego najbliższy doradca był Chińczykiem. Wierzę że w nas siedzi duch Manasa, musimy go pielęgnować, bo takie mitologiczne opowieści działają na serce, nie na rozum, a często to o wiele bardziej skuteczne.

Prezydent mówi też o znaczeniu języka kirgiskiego. Choć swoje inauguracyjne przemówienie po kirgisku musiała konsultować z lingwistami, w codziennym życiu sprawnie posługuje się mową ojczystą. – Moi rodzice byli pierwszym pokoleniem w mieście. Dlatego w domu zawsze mówiliśmy po kirgisku. – opowiada. – Teraz to zaprocentowało. U nas, inaczej niż w Kazachstanie, obrady parlamentu są tylko po kirgisku. Znając go mogłam w nich brać aktywny udział. A wielu, świetnych młodych jajogłowych wykształconych w rosyjskich szkołach było z tego automatycznie wykluczonych. W parlamencie pracują tłumacze, ale w żywej dyskusji bez kirgiskiego zginiesz.

Otunbajewa zawsze podkreśla, że kirgiską kulturę trzeba było odrodzić, ale narastające zainteresowanie islamem, widoczne w Kirgizji na każdym kroku, budzi jej sceptycyzm. – Ja rozumiem, język, tradycja, religia... Teraz wielu deputowanych by podlizać się narodowi funduje meczety i bierze udział w obrzędach religijnych. Dziewczęta zakładają chusty a wyjazdy na pielgrzymki do Mekki stały się wszechobowiązującą modą – mówi i zastrzega: - Nie możemy ograniczać się tylko do tego co nasze, kirgiskie. Nasze dzieci jeżdżą na studia do Stanów, do Europy [jej córka mieszka w Anglii], do Warszawy. Musimy być częścią świata. Balet, opera, teatr,

my to dostaliśmy w spadku po ZSRR. Nie wolno nam tego zmarnować. Chór to przecież nie jest nasza narodowa tradycja, ale my mamy w Biszkeku świetny chór, wystawiamy Szekspira, Lermontowa. Ktoś powie, że baletnice muszą zakrywać nogi, bo muzułmance nie wypada inaczej. Tylko jak tu zrobić piruet wtedy? – śmieje się.

Od roku Roza Otunbajewa nie jest prezydentem. I chyba za to jest najbardziej podziwiana. Sama twierdzi, że płeć nie ma znaczenia w polityce. Jednak, paradoksalnie, jako kobiecie mogło jej być łatwiej dotrzymać demokratycznych standardów. W kirgiskim społeczeństwie mężczyznę postrzega się jako dziedzica rodowych tradycji i strażnika narodowej kultury. Często także tej opatrnie pojmowanej. W krajach Azji Środkowej to kobiety, na których nie ciąży tak silna presja rodziny, bywają bardziej nowoczesne i otwarte na świat niż mężczyźni. W czasach radzieckich częściej podlegały rusyfikacji, bo była to dla nich jedyna możliwość wyzwolenia się z patriarchalnych więzów.

Dziś jednak kirgiskie kobiety, łatwiej niż mężczyźni, mogą stać się zarzewiem zmian. Kirgistan, jako pierwsze państwo w regionie, ma szansę wyrwać się ze środkowoazjatyckiego skansenu i przekształcić w normalną demokrację. Przy słabej gospodarce, braku surowców i trudnych warunkach naturalnych (średnia wysokość wynosi prawie 3 tys. metrów nad poziomem morza) będzie to trudne, ale zainicjowane przez Otunbajewą procedury są dobrym punktem wyjścia.

16 grudnia 2011 roku, w międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, kobiety z całej Kirgizji, aktywistki, działaczki praw człowieka, dziennikarki i polityczki zebrały się by zaapelować do nowego, świeżo zaprzysiężonego prezydenta Kirgistanu, by szanował wartości wprowadzone przez Otunbajewą do kirgiskiej polityki. Konferencję zatytułowały „Roza forever”. Żaden z dożywotnich prezydentów od lat rządzących innymi krajami Azji Środkowej nie doczekał się takiego spontanicznego wyrazu sympatii.

Dr Ludwika Włodek – adiunkt w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kieruje specjalizacją „Azja Środkowa”, dziennikarka „Gazety Wyborczej”. Specjalizuje się w historii najnowszej państw Azji Środkowej.



Will Women Bring Democracy to Central Asia? The Case of Roza Otunbayeva

Ludwika Włoddek

When on the 7th of April 2010, mass demonstrations overthrew President of Kirgizstan Kurmanbek Bakiyev, opposition leader Roza Otunbayeva became the chief of the interim government. Two months later, on the basis of a referendum changing the constitution, she became interim president.

She held this post for only a year and a half, but she achieved the unprecedented. It is not just the fact that she became the first woman-head of state in the region. However, perhaps the fact that she is a woman helped her to resist what no man possessing power in post-Soviet Central Asia could resist. She did not prolong her term in office, nor did she not seek a second term. She left exactly when she said she would leave, when she took power in the country.

Otunbayeva's government had to introduce new standards to show that while in political office, it is possible to act for the common good, not to steal and keep promises. Kirgizstan had been independent for 20 years, but the Kirgizstanis had no reasons to be happy with their freedom. When the new female-president was taking over power, the situation in the country was – in many aspects – far worse than when it had been a part of the

Смогут ли женщины способствовать демократизации Центральной Азии? Пример Розы Отунбаевой

Людвика Влодек

Когда 7 апреля 2010 года массовые демонстрации свергнули президента Кыргызстана Курманбека Бакиева, Роза Отунбаева, как лидер оппозиции, стала главой временного правительства. Два месяца спустя, на референдуме о внесении изменений в Конституцию, приняла функцию временного президента.

Она занимала эту должность всего полтора года, но совершила невероятные вещи. Дело даже не в том, что она была первой женщиной – главой государства в регионе. Хотя, пожалуй, тот факт, что она была женщиной, позволило ей противостоять всему тому, чему до этого времени не мог противостоять ни один мужчина, находящийся у власти в постсоветской Центральной Азии. Не продлила срока своих полномочий, не стартовала на следующую каденцию, ушла с поста именно тогда, когда говорила, что уйдет.

Правительство Отунбаевой должно было ввести новые стандарты, показать, что занимаясь политикой можно работать на общее благо, не воровать, держать обещания. Кыргызстан в течение почти 20 лет был независимым, однако киргизы не имели никаких причин, что-

USSR. The state was not able to provide for its citizens things that the USSR could – relative peace and a sense of safety.

Both Otunbayeva's predecessors left in disgrace, overthrown by popular revolutions. The first one, Askar Akayev, when becoming the head of the state (still in the Kirgiz SSR) seemed to be a promising democrat. But during his 15 year rule, he put in more effort into the interests of his own family than that of the state. By the end of March 2005, the so called "Tulip Revolution" took place in Kirgizstan. Akayev and his family fled to Russia. Power was transferred to Kurmanbek Bakiyev, one of the opposition leaders. After a few months of political thaw, he brought back authoritarian methods of ruling the state. Without any scruples or moral objections, he put his relatives and friends in the most important public posts and suppressed media and opposition.

Otunbayeva did her PhD in philosophy at the prestigious Lomonosov Moscow University. After her return to Kirgizstan in the 1970s, she became active in the Communist Party – in 1981 she became the Secretary of the Party's Committee in Frunze (today Bishkek). When perestroika came, she became the Minister for Social Issues of the Kirgiz SSR. In 1989, Shevardnadze engaged Otunbayeva in the central MFA in Moscow.

In independent Kirgizstan she became the Minister of Foreign Affairs. Later, President Akayev nominated her to the post of Ambassador to the USA. Soon her paths with Akayev separated – during

бы наслаждаться независимостью. Когда новый президент вступил в должность, ситуация в стране была во многих отношениях хуже, чем во времена Советского Союза. Государство перестало предоставлять гражданам то, что им давал Советский Союз, то есть относительный мир и чувство безопасности.

Оба предшественника Отунбаевой на посту президента Кыргызстана, свергнутые в результате народной революции, ушли в опал. Первый, Аскар Акаев, будучи главой государства, еще во времена Кыргызской ССР, казался перспективным демократом. Однако за 15 лет своего правления заботился скорее интересами своей семьи, чем интересами государства. В конце марта 2005 года, в Кыргызстане разразилась, так называемая, тюльпановая революция. Акаев и его семья бежали в Россию. После него к власти пришел Курманбек Бакиев, один из лидеров протестующей оппозиции. Через несколько месяцев оттепели он вернулся к авторитарным методам государственного управления, без угрызений совести обсадил самые важные должности своими друзьями с юга страны, преследовал СМИ и оппозицию.

Отунбаева защитила кандидатскую работу по философии в престижном Московском университете имени Ломоносова. После возвращения в Кыргызстан в 70-х начала работать в Коммунистической партии – в 1981 году была секретарем парткома в городе Фрунзе (в настоящее время – Бишкек). Во время «перестройки» была министром по социальным вопросам Кыргызской ССР. В 1989 году Шеварднадзе взял Отунбаеву в

the Tulip Revolution in March 2005, she closely cooperated with Bakiyev. However, after a short period of his rule, she went to the opposition. In 2007, she was elected to parliament and soon became one of the most active members of the opposition and soon after, its leader. After the April 2010 demonstrations and President Bakiyev's escape, Otunbayeva took on the role of president.

From the very beginning, Otunbayeva knew that her term in office had to be short. Kirgizstan was, for the first time in its history, ruled by a normally elected government and backed by a parliament assembled through democratic, transparent elections. As interim president, she left her post at the beginning of December 2011, just a few weeks after the presidential election – all in accordance with existing law. She ended her farewell speech with the following words: “I did all that was in my power. I know one thing – my conscience is clear. The rest shall be judged by history”.

центральном Министерстве иностранных дел в Москве.

В независимом Кыргызстане занимала должность министра иностранных дел. Потом Акаев отправил ее послом в Соединенные Штаты. Вскоре их пути с президентом разошлись – во время тюльпановой революции в марте 2005 года состояла в тесном сотрудничестве с Бакиевым. Однако после короткого периода его правления она перешла в оппозицию. В 2007 году, вошла в парламент, где являлась одним из наиболее активных членов оппозиции. Вскоре становится ее лидером. После демонстраций в апреле 2010 года и бегства президента Бакиева, Отунбаева берет на себя власть в стране.

Отунбаева сразу поняла, что ее правление должно быть коротким. Идея заключалась в том, чтобы, наконец, Кыргызстаном правило справедливо установленное правительство, которое имело бы поддержку парламента, избранного в результате демократических и прозрачных выборов. Именно такую цель она поставила перед собой, соглашаясь на временное управление властью. И достигла ее. Временный президент оставила свой пост в начале декабря 2011 года, через несколько недель после президентских выборов, как это предусматривает право. Ее прощальная речь в парламенте завершилась словами: «Я сделала все, что в моих силах. Я знаю одно, у меня чистая совесть. Остальное осудит история».